

Inspiracja tempa, ekspresji, barwy wychodzi od pulpitu dyrygenckiego — co jest dla oceny tego widowiska decydujące.

Idąc na spektakl nie oczekiwałem więc niespodzianek: dobra, wyrównana orkiestra, rozwój ruchu chóru i statystów, ogólne podniesienie się stopnia sprawności wykonawczej w zespołach w grze aktorskiej — to logiczne konsekwencje pracy studia i reżysera. Zaskoczyli mnie jednak soliści: odkryciem wieczoru był zwłaszcza sympatyczny bas Andrzeja Bary oraz świetna głosowo Maria Trzcńska (Zorika), radością zaś — znakomite wy-czucie stylu operetki i temperament Longiny Kozikowskiej (Ilo-na).

Do protokołu przyszłorocznych „Stańczyków” następne dwie propozycje: Danuta Baduszkowa i Wiesław Suchoples.

Litery - Golański

6-17-67

gańska miłość” — jeśli zważyć jakość brzmieniową muzyki, jej funkcję, a nadto wszystkie zadania techniczne, jakie zostały wypełnione przez realizatorów — przerasta wszystko, co nam aktualnie proponują twórczy inscenizatorzy operowi z Wrzeszcza. Ale jest także swoistym paradoksem naszej sytuacji, że Danuta Baduszkowa, która w warszawskim Teatrze Wielkim może inscenizować „Aidę” a we Wrocławiu przygotować polską prapremierę „Nabuko” Verdiego — (daję tylko przykłady najnowsze) — tu bywa zniechęcana do pracy przez... Wydział Kultury WRN.

Teatr muzyczny (z tytułu specyficznych funkcji, jakie spełnia: rozrywkowy) mamy obecnie w Gdyni, nie we Wrzeszczu. Pi-szę: teatr muzyczny z prawdziwego zdarzenia, taki mianowicie, w którym problemy inscenizacji, reżyserii, współistnienia środków wyrazowych muzyki i teatru, są zagadnieniem twórczości i poszukiwań, nie zaś terenem stosowania kalki czy sztamper.

„Cygańska miłość” jest wielkim widowiskiem z suwerennie a nie usługowo potraktowaną stroną muzyczną, w którym niemal każdy element wykonania zdradza i postępy i rosnącą świadomość zespołu. Baduszkowa okroiła bzdurne libretto o trzy czwarte, zmontowała spektakl przede wszystkim muzyczny i powierzyła w nim pierwsze skrzypce niezwykle muzykalnemu i utalentowanemu dyrygentowi, Wiesławowi Suchoplesowi.

Wyrzekam na ciasne i wciąż spóźnione „Litery” — i jak tu nie wyrzekać: aby nadażyć i wszystko zmieścić, trzeba z fascynującego Strindberga przenieść się szybko w zupełnie inny świat, na Bema mianowicie, gdzie i muza inna, i inne obowiązują kryteria. Tylko profesor Szalawski wspólny: pod 1. występował jako aktor, teraz, pod 2., jako nauczyciel studia gdyńskiego „Teatru Muzycznego”.

„Cygańska miłość” Lehara w ujęciu Danuty Baduszkowej jest niewątpliwie również wydarzeniem. Nie przepadam wprawdzie za tego rodzaju repertuarem, ale też nie Lehar zdecydował w tym przypadku o kwalifikacji sukcesu (bo przecież można go było wystawić źle, i też pozostałby Leharem), lecz sam teatr. Na tych łamach niejednokrotnie pisałem o ambicjach gdyńskiego teatru i o wielkiej pracy, jaką wkłada się tam w każdą następną sztukę i w trwające, systematyczne samokształcenie zawodowe. Rezultaty są widoczne z premiery na premierę, przy czym ostatnia dowiodła, że osiągnięto już, być może, wyniki, decydujące dla dalszych losów teatru muzycznego w Trójmieście. Bo w końcu ta „Cy-